



**Pod koniec zeszłego roku politycy Platformy Obywatelskiej wmawiali Polakom, że w służbie zdrowia będzie w końcu lepiej. Unikalną receptą na całe zło miała być wprowadzona w pośpiechu nowelizacja ustawy o refundacji leków.**

Minister Bartosz Arłukowicz, już jako „platformers”, zapowiadał liczne udogodnienia dla pacjentów oraz towarzyszące im znaczne oszczędności dla budżetu. Jednocześnie sam pan minister szybko zapomniał, że jeszcze kilka miesięcy wcześniej na proponowanych w tym kształcie zmianach nie pozostawiał przysłowiowej suchej nitki. Arłukowicz miał rację, niestety, ten bardziej lewicowy.

Chaos, dezinformacja i droższe leki – tak w skrócie można podsumować pierwsze tygodnie po wprowadzeniu ustawy refundacyjnej, która bez żadnych wątpliwości finansowo uderzyła w wiele grup pacjentów.

Tylko od 1 stycznia br. do Ministerstwa Zdrowia wpłynęło kilkaset wniosków o rozszerzenie listy leków refundowanych lub zmiany wysokości refundacji poszczególnych medykamentów. Protestowali także lekarze, aptekarze, a w Sejmie głosowano pierwszy w nowej kadencji wniosek o wotum nieufności wobec ministra Bartosza Arłukowicza.

Dowodem na złą sytuację pacjentów były także liczne sygnały, które przekazywali pacjenci i wyborcy do biura poselskiego **Anny Bańkowskiej**.

Posłanka SLD wysłała do Ministerstwa Zdrowia w sumie trzy interpelacje w sprawie wysokich cen leków, stosowanych m.in. przy leczeniu gruźlicy, choroby Alzheimera, choroby Parkinsona, a także leków immunosupresyjnych używanych przez pacjentów po przeszczepach organów. Problem wzrostu cen leków nagłośniała także lokalna prasa, w tym szczególnie redaktor Hanna Walenczykowska z „Expressu Bydgoskiego”.

Niestety, niemal w każdym przypadku, opisanym w interpelacjach posłanki Bańkowskiej pacjenci, w wyniku nowej ustawy refundacyjnej, muszą przeznaczyć na swoje dotychczasowe leki wielokrotnie więcej pieniędzy niż w ubiegłym roku.

Problem jest tym bardziej poważny, że niektóre leki znacząco podrożały, a jednocześnie nie posiadają żadnych zamienników. Taka sytuacja ma miejsce choćby w przypadku specyfiku o nazwie Exelon – najczęściej stosowanego przy leczeniu objawowym łagodnej do średnio zaawansowanej postaci otępienia typu alzheimerowskiego (podrożał z 70 zł do 250 zł) czy np. leków Madopar oraz REQUIp (ich ceny wzrosły o blisko 300%) powszechnie używanych przy leczeniu choroby Parkinsona.

Inny kłopot to fakt, że nie zawsze poszczególne leki można zmienić na tańsze odpowiedniki od razu – z dnia na dzień. Przykładowo po transplantacji, zdaniem specjalistów, taki proces może trwać nawet kilka miesięcy, wymaga hospitalizacji i często niekorzystnie wpływa na stan zdrowia pacjenta.

Przypomnijmy, że Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej 5 stycznia br. zaproponował nowelizację niekorzystnej dla pacjentów ustawy refundacyjnej. SLD chciał wprowadzić do ustawy nowy zapis, który byłby ogromnym ułatwieniem dla pacjentów, wychodziłby naprzeciw oczekiwaniom społecznym. Zgodnie z propozycją lewicy pacjenci, którzy wydają na lek ponad 5% najniższego wynagrodzenia, czyli 75 zł – każdy następny, z listy refundacyjnej, otrzymaliby za kwotę 3 zł 20 gr. Pieniądze na ten cel Ministerstwo Zdrowia miałyby przeznaczyć z kilkuset milionów złotych zaoszczędzonych podczas negocjacji z producentami leków (taką kwotą chwaliło się Ministerstwo Zdrowia na początku br.). Propozycja Sojuszu nie została jednak uwzględniona.

Obecnie jedyną nadzieją dla pacjentów jest zapowiadana na 1 marca br. pierwsza korekta listy leków refundowanych. Przy Ministerstwie Zdrowia pracuje już specjalnie powołana „Rada Przejrzystości”, która powstała, aby opiniować liczne sygnały o błędach w ustawie. W skład rady weszło dziesięć osób posiadających doświadczenie, uznany dorobek oraz co najmniej stopień naukowy doktora nauk medycznych lub dziedzin pokrewnych. Warto jednak zapytać, czy tak wielu błędów nie można było uniknąć? Czy doczekamy się czasów, kiedy rząd przestanie uchylać niedopracowane prawo?

Jedno jest pewne, zaoszczędzone na pacjentach pieniądze już... się przydały. Kilka dni temu mazowiecki oddział NFZ dostał zgodę centrali na wynajęcie nowych biur w pięciopiętrowym biurowcu przy Wisłostradzie, który pod koniec roku Fundusz ma kupić na własność. Blisko 8,7 tys. m kw. pomieszczeń biurowych nie będzie zapewne tanich i – jak stwierdził rzeczniczka mazowieckiego NFZ – o cenę lepiej nie pytać „bo będzie afera”.

Tymczasem afera z refundacją leków już trwa i kiedy się skończy nie wiadomo. Pozostaje mieć nadzieję, że słowa ministra

Arłukowicza: mądrość tych, którzy system zmieniają, polega na tym, że potrafią słuchać uwag i wyciągać z tych uwag wnioski – będą miały zastosowanie również w przypadku obecnej władzy.

**Przemysław Biegański**  
**Przewodniczący FMS Bydgoszcz**

Bydgoszcz, 16 lutego 2012 r.